

Zbigniew Kantyka

Politolog jako medialny komentator polityki

Studia Politicae Universitatis Silesiensis 8, 155-175

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Kantyka

Politolog jako medialny komentator polityki

Abstract: A political scientist as a news commentator

The starting point for the issues discussed in the article is a thesis about a growing need, which stems from the dynamic development of the media, for political scientists in a role of events and political mechanisms commentators. This situation results in new contexts for traditional questions of combining scientific knowledge with political practice. The important primary barrier is the peculiarity of knowledge of politics, which is inevitably pertained to controversies of an ideological nature by referring to the conflicts and contradictions being at the core of political competition. A total escape into the axiological neutrality is impossible, and the more rational solution seems controlling the processes of judging in order to facilitate transcending the needs and motivation inspired by particularistic group interests. In practice, the above does not always take place — and one has to acknowledge very disturbing process of blurring the division between a politician and political scientist. By drifting away from objectivism and identifying with a certain political group, also in opinions on current issues, political scientists lose their credibility, which – in its general dimension — leads to devaluing of opinions based on the authority of science in the public opinion. One of the key factors influencing the growing dominance of form over content is the commercialization of the media and politics. The scientists are facing the need of inscribing themselves in this new model for which competence is a matter of minor importance and the key role is played by “stardom”. Despite the numerous threats pointed out in the article, there is a hope that the emerging potential of the new forms of communication could be used in creating the efficient combination of scientific knowledge and political practice, which is a dream old-established in philosophy of politics.

Key words: political scientist, news commentator, political competition, valuing processes, objectivism, commercialization

Wiek XX w konsekwencji dynamicznego rozwoju środków masowego komunikowania stworzył nowe zasady działania sfery publicznej. Media stały się integralną częścią życia społecznego, wpływając w coraz większym stopniu na reguły i przebieg rywalizacji politycznej. Tendencja ta ciągle

się wzmacnia, a zagadnienie mediatyzacji polityki stało się współcześnie przedmiotem licznych badań politologicznych i medioznawczych. Najnowszy efekt intensywnego rozwoju mediów stanowi powstanie całodobowych informacyjnych kanałów telewizyjnych i radiowych, internetowych wydań gazet codziennych, a także sieciowych forów dyskusyjnych i stron osobistych zawierających polityczne komentarze (blogów). W rezultacie nastąpił gwałtowny wzrost intensywności obiegu informacji i komentarzy, przyspieszenie reakcji na wydarzenia, poszerzenie kręgu uczestników procesu komunikowania (nadawców i odbiorców). W tej nowej przestrzeni znalazło się zdecydowanie więcej niż do tej pory miejsca nie tylko dla podstawowych uczestników politycznej gry, polityków i obywateli oraz spełniających funkcję informatorów dziennikarzy, ale także dla reprezentantów świata nauki (specjalistów, ekspertów), którzy nigdy dotąd nie mieli możliwości tak intensywnego włączania się w publiczny dyskurs. Ten nowy kontekst i związane z nim różne doświadczenia i obserwacje w sposób naturalny skłaniają do głębszej refleksji na temat celów i funkcji udziału naukowców w komentowaniu zjawisk i procesów politycznych oraz związanych z tym postaw. Dotyczy to zwłaszcza — ze względu na zakres kompetencji oraz związany z tym autorytet — politologów i socjologów polityki, przed którymi staje pytanie: Czy podejmować się tej roli, a jeśli tak, to w jaki sposób się z niej wywiązywać?

Czynnikiem zniechęcającym do aktywności tego typu jest świadomość ryzyka wyjścia poza wiedzę, wynikającego przede wszystkim z konieczności dokonania daleko idących uproszczeń w procesie przekładu głębszej refleksji naukowej na formułę mieszczącą się w granicach przekazu medialnego i dostosowaną do możliwości szerokiej rzeszy odbiorców. Do pozytywnych motywacji sprzyjających podjęciu aktywności należy głównie, kojarzone zwykle z etosem naukowca, poczucie potrzeby wpływania na świadomość rządzących i rządzonych oraz przekonanie o tym, iż za pomocą mass mediów można skutecznie ten cel realizować. Co zatem robić? Pozostawić sferę masowego komunikowania w rękach polityków i dziennikarzy, traktując obecne w niej treści wyłącznie jako element kultury popularnej, wyraźnie separując od nich obiektywizm i prawdę dostępną jedynie w hermetycznym dyskursie naukowym? A jeśli nie, to jak wykorzystać przestrzeń medialną do przekazania na wizji, w eterze, w sieci i na łamach popularnej prasy czegoś więcej niż powierzchownych refleksji opartych na indywidualnych przeświadczeniach oraz społecznych przesądach i stereotypach, jak się przez nie przebić, by nie stać się po prostu częścią świadomości potocznej?

Kwestia, w jaki sposób połączyć wiedzę i politykę, to oczywiście dylemat znany od starożytności. Przywoływany bardzo często w tym kontekście Sokrates był przekonany, podobnie jak wówczas niemal wszyscy Grecy, że dobry obywatel powinien być aktywnym uczestnikiem debat publicznych

i nie może uchylać się od wynikających z tego obowiązków. Sam jednak nie czuł się zbyt dobrze w tej roli, zwłaszcza w ramach demokratycznych zasad i instytucji, których podstawy intelektualnie kontestował. Platon również, po okresie wiary w możliwość udanej syntezy rozumu i działania, dostrzegł swój pierwotny błąd, którym było usytuowanie mędrców w roli władców, dochodząc do wniosku, że w konfrontacji filozoficznej cnoty (*arete*) z atrybutami władzy politycznej ta pierwsza musi ulec. Dał temu wyraz, rezygnując z idei państwa idealnego, umieszczając filozofów w odpowiednim dystansie od władzy wykonawczej, powierzając im role prawodawców i nauczycieli. Były to początki wielowiekowych perypetii na drodze do zrjonalizowania sposobów rządzenia i metod realizowania grupowych i społecznych interesów w systemie politycznym¹. Nasze współczesne kłopoty z wypracowaniem właściwego modelu relacji między nauką i polityką to zatem nic szczególnie nowego — zmieniły się dekoracje, lecz pozostały stare problemy.

Specyfika wiedzy o polityce

Nie wnikając w szczegółowe zagadnienia związane z kwestią, czy intersubiektywna wiedza o polityce jest w ogóle osiągalna, warto jednak podkreślić, że ta sfera życia społecznego szczególnie trudno poddaje się procedurom obiektywizacji i racjonalizacji. Do kłopotów metodologicznych wspólnych wszystkim naukom społecznym, sprawiających, iż nie są one w stanie dorównać w precyzji opisu i wyjaśniania rzeczywistości naukom przyrodniczym², dochodzą problemy dodatkowe, generowane przez specyficzne okoliczności genezy, mechanizmów i przebiegu rywalizacji politycznej. Aksjologiczny wymiar polityki opiera się na zderzeniu konkurencyjnych wobec siebie systemów ideologicznych, z których każdy oferuje odmienną wizję optymalnej organizacji życia społecznego na podstawie argumentów niepoddających się jednoznacznej ocenie i weryfikacji z punktu widzenia kryterium prawdy³.

¹ Zob. J. Habermas: *Unaukowniona polityka a opinia publiczna*. W: Idem: *Teoria i praktyka. Wybór pism*. Warszawa 1983, s. 402—422.

² Przyczyną podstawową jest — wynikająca ze złożonej natury świata społecznego — konieczność posługiwania się znacznie bardziej skomplikowanymi narzędziami badawczymi. Por. O. Cetwiński: *Teoria narracji politologicznej*. Warszawa—Zielona Góra 2002, s. 8; J. Szacki: *Obiektywizm i subiektywizm w socjologii*. W: Idem: *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*. Warszawa 1991, s. 167—217.

³ Por. J.K. Smith, P. Hodkinson: *Relatywizm, kryteria i polityka*. W: *Metody badań jakościowych*. Red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln. Warszawa 2009, T. 2, s. 391—413.

W wieku XX dokonała się istotna reinterpretacja pojęcia obiektywizmu. Rezygnacja metodologii nauk społecznych z proponowanego przez pozytywistów programu skrajnego naturalizmu oznaczało jednocześnie odrzucenie neutralizmu aksjologicznego opartego na tezie, iż gwarancją obiektywizmu w nauce jest rygorystyczne trzymanie się empirycznych faktów i wyeliminowanie z niej wszelkiego wartościowania. W ślad za tym podażyły różne próby poszukiwania skutecznych sposobów kontrolowania procesu posługiwania się wartościami, tak by było to działanie świadome i racjonalne, a nie przypadkowy, irracjonalny i emocjonalny sposób oceniania rzeczywistości, charakterystyczny dla wiedzy potocznej. Zwyciężyła zatem świadomość konieczności rezygnacji z ostrych kryteriów „twardych” nauk przyrodniczych, jako że nie ma refleksji społecznej, która nie zawiera ocen. Próba ich eliminowania lub unikania kończy się również wartościowaniem — jeszcze gorszym, z punktu widzenia obiektywizmu, bo nieuświadomionym. Alternatywnym wyjściem jest rozwiązanie wprawdzie nie idealne, lecz jedyne — kontrolowanie sposobu posługiwania się ocenami i wartościami, unikanie zagrożeń i pokus związanych ze stanowiskami skrajnymi — bezkrytyczną ideologiczną afirmacją istniejącego ładu lub utopijnym pomysłem zburzenia tego, co jest, i rozpoczęcia wszystkiego od początku. Jego konsekwencją stanowi przekonanie, iż prawda wykracza poza świadomość fałszywą, i zasadniczo różni się od najbardziej wyrazistych i najbardziej atrakcyjnych politycznie kontrastowych obrazów świata.

Max Weber rozważając problem obiektywizmu poznania zasad świata społecznego, trafnie zauważył, iż cechą epoki nowożytnej jest świadomość tego, „że sensu dziejów świata nie możemy odczytać z najbardziej nawet wydoskonalonych wyników jego przebadania, lecz musimy być w stanie stworzyć go sami, że »światopoglądy« nigdy nie mogą być produktem postępu wiedzy doświadczalnej, że więc najwyższe ideały, które poruszają nas najpotężniej, kształtują się zawsze jedynie w walce z innymi ideałami, które są dla innych ludzi tak samo święte, jak nasze dla nas”⁴. Ponieważ każda wypowiedź naukowa odnosząca się do rzeczywistości politycznej, choćby była najbardziej obiektywna, zawiera konsekwencje wykraczające poza granice nauki⁵, wiedza naukowa nie może być bezpośrednim arbitrem w tego typu sporze, co nie znaczy, że nie może odgrywać pozytywnej roli.

⁴ M. Weber: „Obiektywność” poznania w naukach społecznych. W: *Problemy socjologii wiedzy*. Wybór A. Chmielecki i in. Warszawa 1985, s. 51.

⁵ Louis Wirth we wstępie do *Ideologii i utopii* Karla Mannheima ujął to następująco: „Ponieważ każda wypowiedź w tej dziedzinie dotycząca jakiegoś »faktu« rzeczywistości społecznej dotyka też interesów jednostek, grup, nie można zwracać uwagi na istnienie pewnych »faktów«, nie wywołując jednocześnie sprzeciwu tych, którzy mogą uzasadnić swą funkcję społeczną tylko inną interpretacją owej »faktycznej« sytuacji”. L. Wirth: *Przedmowa do wydania angielskiego*. W: K. Mannheim: *Ideologia i utopia*. Przeł. J. Miziński. Lublin 1992, s. XXI.

Od sformułowanego i przekonująco uzasadnionego w *Ideologii i utopii* przez Karla Mannheim'a spostrzeżenia, iż wiedza o polityce w sposób szczególnie narażona jest na „upartyjnienie”, minęło wiele lat, lecz większość jego argumentów zachowała swoją moc. Jednocześnie spełniły się jednak w dużym stopniu nadzieje, jakie wiązał z rozwojem politologii jako nowej dyscypliny nauki, która kształcąc specjalistów, zdolna będzie stworzyć podstawy wiedzy i myślenia o polityce w kategoriach wykraczających wyłącznie poza potrzeby i motywacje inspirowane partykularnymi grupowymi interesami i odbijającymi je mechanizmami politycznej walki o władzę⁶. Ta zasadnicza zmiana sytuacji powoduje, iż dzisiaj nie ma i nie powinno już być możliwości stawiania znaku równości pomiędzy naukową refleksją nastawioną na prawdę a wypowiedzią — z natury zawsze ideologiczną — wygłaszaną przez polityka, nawet jeśli od czasu do czasu odnosimy wrażenie, a często jest tak przecież, że są one do siebie lądząco podobne.

W nieuchronnej konfrontacji między *episteme* i *doxa*⁷ politolog powinien jednoznacznie bronić wiedzy, co więcej — jego obowiązkiem jest wskazywanie sprzeczności między rzeczywistością a wyobrażeniami obecnymi w świadomości potocznej, ich wyjaśnianie i ujawnianie prawdy. Czy jednak można pozostać w sferze wiedzy, występując w roli komentatora, czy też przyjęcie tej roli lokuje naukowca jednoznacznie w sferze opinii zbudowanej na subiektywizmie i uproszczeniach? Byłoby dramatem, gdyby to, co przedstawia w mediach politolog, nie różniło się w kontekście kryterium prawdy od opinii zwykłego obywatela, polityka czy dziennikarza, konserwując tym samym niekorzystne proporcje między tym, co racjonalne i irracjonalne w zbiorowym myśleniu o polityce.

Funkcje i cele komentarza naukowego

W licznych, klasycznych i współczesnych, rozważaniach na temat roli i znaczenia wiedzy oraz naukowców w społeczeństwie⁸ można wyróżnić przynajmniej cztery modelowe wyobrażenia intelektualisty:

⁶ K. Mannheim: *Czy możliwa jest polityka jako nauka (problem teorii i praktyki)*. W: Idem: *Ideologia i utopia...*, s. 89—153.

⁷ Por. G. Sartori: *Teoria demokracji*. Warszawa 1998, s. 116—117; Ch. Lasch: *Bunt elit*. Kraków 1997, s. 19—21.

⁸ Klasyfikacja ta jest moją własną interpretacją i kompilacją propozycji zawartych m.in. w: J. Benda: *La trahison des clercs*. Paris 1927; L. Krieger: *The Intellectuals and European Society*. „Political Science Quarterly” 1952, Vol. 67, No 2, s. 225—247; F.G. Wilson: *Public Opinion and the Intellectuals*. „American Political Science Review” 1954, Vol. 48,

- myśliciel-klerk: refleksyjny obrońca niezależnych od ludzi wiecznych i uniwersalnych idei, którego charakteryzuje świadome niezaangażowanie i odcinanie się od bieżącego życia politycznego;
- inteligent-kontestator: niespokojny i dociekliwy krytyk rzeczywistości, podważający obiektywizm obowiązujących zasad i wzywający do ich zmiany, przekonany o możliwości kształtowania społecznego świata z wykorzystaniem potencjał ludzkiego rozumu;
- kapłan-ideolog: przyjmujący postawę zaangażowaną, jednoznacznie identyfikujący się z założeniami konkretnej ideologii, uczestniczący bezpośrednio w strukturach władzy lub aktywnie je wspierający;
- ekspert-pragmatyk: fachowiec „do wynajęcia”, bez wyraźnie deklarowanej ideologii, zorientowany na realizowanie konkretnych zadań związanych z wykonywaniem przez państwo swoich funkcji.

Każdą z tych modelowych postaw można odnaleźć także we współczesnych społeczeństwach. Możliwości wyboru jest więc wiele, nie zawsze jednak przyjęcie przez naukowca określonej postawy jest decyzją całkowicie zracjonalizowaną, czasem niektóre z nich mieszają się tworząc konstrukcje bardziej złożone i/lub zmieniają się w czasie.

Jeden z podstawowych motywów aktywności stanowi funkcja edukacyjna. Adresatem jest odbiorca medialnego przekazu, słabo wtajemniczony w mechanizmy życia publicznego, a często w ogóle nimi niezainteresowany. Media nie stanowią zatem forum merytorycznej wymiany poglądów między naukowcami z korzyścią dla nich samych, bo to dużo lepiej realizuje się na konferencjach naukowych i seminariach. Celem jest rozświetlenie mechanizmów polityki tak, by zrozumiałe stały się dla zwykłego obywatela — potencjalnego podmiotu aktywności politycznej w systemie demokratycznym, jednostkowego elementu tzw. społeczeństwa obywatelskiego. Naukowiec, który zainteresowany jest edukacją sprzyjającą budowie demokratycznego społeczeństwa, według C. Wright Millsa, powinien: a) w odniesieniu do jednostek — pomagać im stać się samokształcącymi się ludźmi zdolnymi do rozumnego korzystania z wolności, b) w odniesieniu do społeczeństwa — wspierać budowę samorozwijającej się publiczności w miejsce biernego i nieświadomego istoty polityki społeczeństwa mas. Publicznym zadaniem badacza społecznego „jest nieustanne formułowanie osobistych trosk w kategoriach publicznych problemów, publicznych problemów zaś z kolei w kategoriach ich ludzkiego, osobistego znaczenia dla wielu różnych

No 2, s. 321—339; L. Kołakowski: *Odpowiedzialność i historia*. Cz. 1: *Spiszek pięknoduchów*. „Nowa Kultura” 1957, nr 35; *The Intellectuals. A Controversial Portrait*. Ed. G.B. de Huszar. Glencoe 1960; J. Szczepański: *Mitologizacja intelektualistów*. „Studia Socjologiczne” 1962, nr 3, s. 5—27; C. Madajczyk: *Klerk czy intelektualista zaangażowany? Świat polityki wobec twórców kultury i naukowców europejskich w pierwszej połowie XX wieku*. Poznań 1999; S. Collini: *Absent Minds: Intellectuals in Britain*. Oxford 2006.

jednostek”⁹. Czy, a jeśli tak, to jak rola ta jest spełniana? Brak systematycznych empirycznych i porównywalnych badań nie pozwala jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Można jednak, biorąc pod uwagę takie elementy, jak forma i treść przekazów medialnych oraz dane na temat stanu opinii publicznej, w tym ogólnego stosunku zwykłych ludzi do polityki i tego, jak oceniają mechanizmy jej funkcjonowania, dokonać pewnej oceny. Niestety, wiele wskazuje na to, że ta podstawowa funkcja realizowana jest słabo, a bardzo wyraźny w wymiarze historycznym ogólny edukacyjny postęp nie pociąga za sobą dostrzegalnych konsekwencji w postaci wzrostu świadomości i aktywności politycznej.

Drugim kierunkiem oddziaływania za pośrednictwem mediów są politycy, a podstawową motywację do podejmowania wysiłków skierowanych w tę stronę stanowi przekonanie o możliwości wpłynięcia na otoczenie przez przekazywanie realnym i potencjalnym decydom swoim ocen, przemyśleń, pomysłów wynikających bezpośrednio z posiadanej wiedzy i z rezultatów poszukiwań naukowych. Badania naukowe w sferze społecznej, podobnie jak w odniesieniu do przyrody, wiązały się z dużymi oczekiwaniami i nadzieją, których podstawę stanowiła obietnica odkryć i rozwiązań, nadających się do skutecznego wdrożenia z korzyścią dla wspólnego dobra. Perspektywiczne przemyślenia naukowców oderwane są zwykle od — interesujących polityków najbardziej — bieżących kwestii związanych ze zdobyciem lub utrzymaniem władzy w kolejnych wyborach. Istotnym ograniczeniem możliwości połączenia rzeczywistej wiedzy z polityczną praktyką jest proces degeneracji filozofii publicznej. Wyraźnym symptomem tego jest zniknięcie ze sfery publicznej postaci z niepodważalnym autorytetem lub spadek ich opiniotwórczej roli. Bardzo często w tej roli zastępują ich nastawieni wyłącznie na instrumentalne cele eksperci-pragmatycy. Jedną z przyczyn tej tendencji, której efektem jest rozmijanie się propozycji wynikających z badań teoretycznych z celami wybieranymi przez polityków, stanowi nastawienie decydom na realizację działań zapewniających akceptację mediów i opinii publicznej oraz przychyłność elektoratu¹⁰.

Rolą komentatorów, zwłaszcza tych najbardziej kompetentnych, czyli naukowców, powinno być rozjaśnianie faktów, ujawnianie tego, co kryje się pod powierzchnią zjawisk, ułatwianie tym samym ich zrozumienia przez publiczność — obserwatorów polityki, obywateli. Wiele wskazuje na to, iż z reguły dzisiaj nie pełnią oni tej funkcji¹¹. Ich rola sprowadza się często do

⁹ C. Wright Mills: *Wyobraźnia socjologiczna*. Przeł. M. Bucholc. Warszawa 2007, s. 291.

¹⁰ Ch. Boswell: *The Political Uses of Expert Knowledge. Immigration Policy and Social Research*. Cambridge 2009, s. 9.

¹¹ Zob. m.in. F. Furedi: *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści?* Przeł. K. Marek. Warszawa 2008; *Knowledge and Power. The Changing Role of European Intellectuals*. Eds.

posługiwania się autorytetem naukowym w celu legitymizowania bieżącej polityki oraz uzasadniania uprzywilejowanej pozycji tych, którzy rządzą¹².

Niepowodzenia w realizacji podstawowych celów i oczekiwań związanych z wykorzystaniem mediów do przekazywania wiedzy wynikają ze splotu różnych okoliczności. Wśród czynników subiektywnych, a więc — przynajmniej w części — zależnych od samych komentatorów, warto wyróżnić:

- intencje: postawa wielu naukowców wskazuje na to, że przekonując do pewnych racji, oddalają się od obiektywizmu, wchodząc w inne role: zwykłego obywatela, dziennikarza, polityka; każda z tych perspektyw pozostaje w mniejszej lub większej sprzeczności z refleksją nastawioną na ujawnienie prawdy;
- umiejętności: jest sztuką wyjście poza naukową terminologię i przekazanie prawdy (choćby jej elementów) w sposób zrozumiały dla przeciętnego i tymczasowego odbiorcy; to zdecydowanie bardziej trudne niż systematyczne edukowanie wyselekcjonowanej grupy, jaką są studenci uczestniczący z obowiązku w zajęciach dydaktycznych.

Ważnym problemem są również historycznie ugruntowane i mające swoją współczesną kontynuację zasadnicze kontrowersje związane z odpowiedzialnością na pytanie, która z postaw wobec polityki jest najbardziej skuteczna. Związane z przełomem nowożytnym odrzucenie klerkowskiego wyobrażenia o szczególnej roli uczonych w społeczeństwie i wiary w to, że sens ich misji polega na obronie danego z góry absolutnego uniwersalnego i niezmiennego konceptu ładu społecznego nie rozwiązało wszystkich problemów. Nawet podążając tropem odrzucenia pomysłu, że absolutny dystans wobec polityki jest skutecznym sposobem zachowania moralnej czystości przez intelektualistów, zastajemy dylemat: Na czym w dzisiejszym świecie powinna polegać ich aktywna rola?

Jeśli za główny kierunek działania uznamy uświadamianie innym złożoności i kontrowersyjności różnych politycznych i ideologicznych wizji organizacji życia społecznego, to za bardzo niepokojący uznać należy dostrzegalny wyraźnie proces zacierania się różnicy między komentarzem polityka a komentarzem politologa i to w dwóch wymiarach. Z jednej strony, w świadomości odbiorców, którzy stopniowo przestają dostrzegać odmienność pozycji, z perspektywy których w debacie publicystycznej formułuje

R.P.K. Lawrence, M. Dobler. Averbury 1996; A. Posner: *Public Intellectuals: A Study of Decline*. Cambridge—London 2001; *Public Philosophy and Political Science. Crisis and Reflection*. Ed. E.R. Statham Jr. Lanham 2002.

¹² Christine Boswell określa te zastosowania wiedzy naukowej w odniesieniu do praktyki politycznej, używając terminów „legitimizing function” i „substantiating function”. Zob. Ch. Boswell: *The Political Uses of Expert Knowledge...*, s. 7—8. Zob. także: Eadem: *The Political Functions of Expert Knowledge: Knowledge and Legitimation in European Union Immigration Policy*. „Journal of European Public Policy” 2008, Vol. 15, Issue 4, s. 471—488.

swoje poglądy bezpośredni uczestnik politycznej rywalizacji i oceniający z zewnątrz tę rywalizację politolog. Z drugiej, obiektywnie — bardzo często bowiem politycy „intelektualizują” własne stanowiska, próbując znaleźć dla nich jakąś racjonalną i uniwersalną podbudowę, naukowcy natomiast „ideologizują” swoje poglądy, zbyt mocno identyfikując się z konkretną polityczną opcją i to w odniesieniu do kwestii bieżących. To, co stanowi oczywisty cel polityków — oddziaływanie na opinię społeczną, by ją pozyskać — nierzadko udziela się naukowcom. Motywy tego typu postaw mogą być różne — od nie do końca uświadamianego sobie zbyt emocjonalnego przywiązania do określonego typu wartości ideologicznych po pragmatyczną chęć wykreowania się, z nadzieją, iż ułatwi to karierę naukową i zawodową (w skrajnym przypadku: bezbolesne przejście od komentowania polityki do politycznej działalności, poprzez zdyskontowanie premii za „intelektualne” wsparcie w komentarzach konkretnej partii politycznej).

Odchodzenie komentatorów-naukowców od swej podstawowej roli przynosi również niekorzystne rezultaty wtórne. Jednym z nich jest dewaluacja opinii opartej na naukowym autorytecie w świadomości odbiorców: oddalając się od obiektywizmu, politolodzy tracą wiarygodność. Rzutuje to negatywnie na przyszłość, odbiorca bowiem opierając się na wcześniejszych doświadczeniach, zaczyna traktować ich opinie analogicznie do opinii bezpośrednich uczestników gry politycznej.

Postępująca demistyfikacja procesu podejmowania działań i decyzji politycznych jest czymś nieuchronnym — coraz więcej wiemy o kulisach, aktorach i mechanizmach polityki, między innymi za sprawą aktywności przedstawicieli mediów. Niestety, w swych dociekaniach nie koncentrują się oni jednak wyłącznie na prezentacji faktów niezbędnych do zrozumienia i wyjaśnienia polityki, wysuwając często na plan pierwszy nie to, co ważne, lecz to, co ciekawe. Naukowiec ma w tej sytuacji wybór: formułować komentarze wzmacniające ten uproszczony, popularny obraz polityki, na przykład przez powtarzanie prymitywnych metafor podkreślających niemoralność większości polityków i „nieapetyczność” samej polityki¹³, lub wskazywać na to, co zdecydowanie ważniejsze, na fakt, że bez polityki oraz ludzi, którzy podejmują się jej współtworzenia, mimo wielu ich wad i ułomności, nie byłoby możliwe funkcjonowanie jakiegokolwiek, a tym bardziej nowoczesnego demokratycznego państwa.

¹³ Przykładowo, w ostatnim czasie często wykorzystywane jest w socjologicznych i politologicznych komentarzach puste intelektualnie, lecz atrakcyjne erystycznie, porównanie polityki do procesu przygotowywania kielbasy — z konkluzją, że najlepiej nie wiedzieć, jak się robi jedno i drugie.

Medialne uwarunkowania przekazywania wiedzy

Czy media to właściwe miejsce dla prezentowania wiedzy naukowej? Niezależnie od ograniczeń i zagrożeń, jakie niesie za sobą pozytywna odpowiedź na to pytanie, jest coś, co przesądza o tym, że naukowcy od momentu, gdy tylko stało się to możliwe, korzystali z tej formy prezentowania własnych poglądów i zapewne zawsze tak będzie. To świadomość faktu, iż środki masowego przekazu mają największą siłę oddziaływania na świadomość społeczną, nieporównywalną z oddźwiękiem naukowego artykułu czy wystąpienia na konferencji. Ten czynnik miał zawsze istotne znaczenie, niezależnie od kontekstu historycznego i bieżących wyobrażeń na temat znaczenia i roli intelektualistów w życiu publicznym. W warunkach demokracji, pojmowanej jako rozwiązanie oparte na rzeczywistej podmiotowości obywateli, możliwość wprzęgnięcia mediów w system komunikowania i upowszechniania wiedzy naukowej, z punktu widzenia wizji pozytywnej roli intelektu w modyfikowaniu reguł i norm funkcjonowania społeczeństwa, nabiera szczególnego znaczenia.

Różnorodność i pluralizm mediów oraz wielość kanałów komunikowania w społeczeństwie demokratycznym nie stanowią wystarczającej gwarancji jakości przekazywanych informacji¹⁴. Komunikowanie danych o faktach, które stanowią przecież istotną część wiedzy o rzeczywistości, to zadanie, z którym media radzą sobie stosunkowo najlepiej. Funkcję tę realizują skutecznie sami dziennikarze, stanowi bowiem zasadniczą część ich roli. Problemy zaczynają się wówczas, gdy — co przecież nieuniknione — trzeba przekazywane informacje poddać selekcji, zhierarchizować i/lub opatrzyć wyjaśniającym komentarzem. Dobry dziennikarz — reporter lub publicysta — może i powinien umieć wywiązać się z tej roli. W praktyce jednak nie zawsze potrafi. Niewątpliwie wpływ na to ma postępująca zmiana modelu dziennikarstwa związana bezpośrednio z głęboką metamorfozą środków masowego przekazu, które stopniowo zastępują funkcję informowania i wyjaśniania przekazem nastawionym głównie na formę, przybierającym najczęściej postać atrakcyjnej dla odbiorcy dynamicznej kompilacji prostego tekstu, obrazów i dźwięków.

Z konieczności uwzględnienia ostrego dysonansu między dwoma typami zdolności o całkowicie odmiennym charakterze zdawał sobie sprawę już Thomas Hobbes, przeciwstawiając myślenie naukowe („solidne rozumo-

¹⁴ T.D. Kendall: *Strategic Political Commentary*. „Public Choice” 2010, Vol. 142, s. 152. W świetle stworzonego przez niego formalno-logicznego modelu procesu transmisji informacji do wyborców, najbardziej istotne jest to, w jaki sposób komentatorzy pojawiający się na wyjściach systemu potrafią dopasować się do poszczególnych grup odbiorców.

wanie”), opierające się na zasadzie prawdy, wypowiedziom politycznym („potężna wymowa”), odwołującym się do uczuć i interesów ludzi¹⁵. Wiara w to, iż korzystając z mediów można bezproblemowo pogodzić oba te różne porządki bez straty dla tego, co najważniejsze z perspektywy naszkicowanych wcześniej pozytywnych funkcji naukowego komentarza, wydaje się nie mieć uzasadnienia.

Cechą współczesnych mediów jest rosnąca skrótowość ocen, powierzchowność komentarzy, „teledyskowość” tego, co nadawane. To jedyny sposób zatrzymania odbiorców, odwracających się od tradycyjnych form przekazu¹⁶. Dotyczy to nie tylko mediów prywatnych, intensywnie zabiegających o słuchaczy ze względu na komercyjny cel, ale i publicznych, które — mimo wsparcia podatkowo-budżetowego — *de facto* zabiegają o to samo: zwiększenie oglądalności, by osiągnąć większe zyski z reklam (dodatkowego źródła dochodu). Uniformizacji sprzyja przepływ dziennikarzy między mediami publicznymi i prywatnymi, co w efekcie owocuje ujednoceniem konwencji programów informacyjnych i publicystycznych. W publicznych środkach masowego przekazu przejawia się to w postaci ewolucji treści i formy w stronę maksymalnie odintelektualizowanych i schematycznych krótkich przekazów typowych dla mediów komercyjnych. „Język konceptualny (abstrakcyjny) — jak zauważył Giovanni Sartori — został zastąpiony przez język percepcyjny (konkretny), który jest nieskończenie uboższy; uboższy nie tylko pod względem liczby słów, lecz przede wszystkim pod względem bogactwa ich znaczeń, zdolności konotacyjnych”¹⁷.

Stopniowo i systematycznie, szczególnie intensywnie od połowy XX wieku, prasa informacyjna oraz telewizyjne i radiowe programy publicystyczne przejmują elementy formy typowe dla wydawnictw i programów rozrywkowych (wymuszona skrótowość wypowiedzi uczestników, stymulowanie i podtrzymywanie napięcia przez prowadzących, przeplatanie treści poważnych luźnym materiałem ilustracyjnym). Formy oparte na wypowiedzi indywidualnej komentatora, inspirowanej pytaniami dziennikarza, publikowane bądź emitowane są najczęściej w formie bardzo krótkich fragmentów (kil-

¹⁵ T. Hobbes: *Lewiatan*. Przeł. Cz. Znamierowski. Warszawa 1954, s. 625.

¹⁶ E. Neveu: *Media and Politics in French Political Science*. „European Journal of Political Research” 1998, Vol. 33, s. 453. Zob. także: W.L. Bennett, R.G. Lawrence, S. Livingston: *When the Press Fails: Political Power and the News Media from Iraq to Katrina*. Chicago—London 2007; M. Prior: *Post-Broadcast Democracy: How Media Choice Increases Inequality in Political Involvement and Polarizes Elections*. Cambridge 2007; J. Willis: *The Media Effect: How the News Influences Politics and Government*. Westport 2007; K. Voltmer: *Mass Media and Political Communication in New Democracies*. New York 2006.

¹⁷ G. Sartori: *Homo videns. Telewizja i postmyślenie*. Przeł. J. Uszyński. Warszawa 2007, s. 28. Zob. także: Z. Kłoch: *Odmiany dyskursu. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*. Wrocław 2006.

kanaście sekund, kilka zdań). Wyboru dokonuje reporter. Z jednej strony, obiektywnie niemożliwe jest, by tak krótki komentarz oddał istotę rzeczy zawartą w całej rozmowie, z drugiej — wybór dziennikarza często motywuje nie meritum, lecz atrakcyjność formy. Wyraźnie widoczny jest symptom polegający na przenoszeniu wyobrażeń na temat oczekowań widzów za pośrednictwem dziennikarza na dobór komentatorów: liczy się wyrazistość, ostrość, polemiczność itp., a więc medialność w sensie odpowiadającym wzorcom kultury popularnej. Te kryteria oceny aktora-uczestnika są podobne do stosowanych w odniesieniu do rozrywkowego talk-show czy konkursu/teleturnieju¹⁸. Stąd liczne głosy krytyczne, wskazujące negatywne skutki tego stanu rzeczy i konieczność radykalnej zmiany. Jak stwierdził Victor Kamber, media nie mogą „traktować reklam politycznych jako kolejnych zwykłych tematów, muszą mieć możliwość swobodnej ich oceny pod kątem prawdy i sensu (a nie skuteczności) oraz powinny formułować niezależne konkluzje, zamiast zasłaniać się hasłem obiektywizmu dla usprawiedliwienia własnego braku zdolności do krytycyzmu. Zmieniona musi być orientacja i sposób przekazywania wiadomości, tak by celem stało się informowanie, a nie widowisko”¹⁹. Według niego nie można liczyć na to, że dokona się to samoistnie — by powstrzymać negatywne skutki zniekształceń wynikających z „korporacyjnej chciwości”, konieczna jest głęboka instytucjonalna reforma, mająca za sobą wsparcie rządu.

Na razie naukowcy stają jednak w obliczu konieczności wpisania się w model, w którym na dalszy plan schodzi kompetencja, a kluczową rolę zaczyna odgrywać gwiazdorstwo. W wypierającej stopniowo dotychczasową kulturę autorytetu kulturze sławy (*celebrity-culture*), jak pisze Stefan Ciollini, „dawna moc sprawcza zostaje odwrócona. Tradycyjne media, funkcjonujące dotąd dosłownie jako »środki przekazu«, [...] przekształcają się w forum

¹⁸ Co ciekawe, dotyczy to nie tylko wiedzy o polityce, lecz nauki w ogóle. Warto w tym miejscu przytoczyć obraz sytuacji naszkicowany plastycznie przez prof. Magdalenę Fikus z Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN: „Tę sytuację zna wielu naukowców. Przyjechała telewizja, bo coś się wydarzyło. Prosił o szybciutki komentarz — już za chwilę, za momentek jest potrzebny. Powiedziałam, co wiedziałam, trwało to dwie, trzy minuty. My to skrócimy — powiedzieli oni. W audycji wyglądało to tak: Oni: — »Poprosiliśmy Panią Profesor o komentarz«. Ja: — »Genetyka jest ważną nauką. I to do tego zdania byłam tej ekipie potrzebna. Naukowiec jest wobec telewizji bezradny, może jej tylko odmówić. Nie wiemy, co zostanie z naszej wypowiedzi. Nie ma w telewizji zwyczaju autorskiej weryfikacji, nawet jeżeli audycja nagrywana jest na parę dni przed emisją. Nie wiemy także, w jakiej scenografii i w czym towarzystwie zostanie wyemitowana nasza wypowiedź. Godząc się na nagranie, tracimy osobowość. Nauka w telewizji istnieje wtedy, kiedy urodzi się cieleń o dwu głowach albo wyleci w kosmos chiński kosmonauta. Podobno normalna nauka widzów nie interesuje”.

M. Fikus: *Przyjeżdża telewizja do naukowca*. „Gazeta Wyborcza” z 1 grudnia 2008.

¹⁹ V. Kamber: *Poison Politics: Are Negative Campaigns Destroying Democracy?* New York 1997, s. 233.

prezentacji ludzi, którzy kreują sami siebie: media, innymi słowy, stają się determinującą kulturową siłą, działającą według stanowionych przez siebie zasad²⁰. Proces ten wzmacnia między innymi szybkość oddziaływania informacji, kreowanie coraz bardziej wyrazistych obrazów oraz, niespotykany dotąd w historii, wzrost siły ekonomicznej i politycznej odbiorców.

Komercjalizacja mediów i polityki jest jednym z kluczowych zewnętrznych czynników wpływających na pogłębiający się prymat formy nad treścią. Z perspektywy sprzedawców, rynek nie jest określany przez normy i wartości tych, którzy go współtworzą, lecz przez przychody i zyski wynikające z zachowań konsumentów²¹. Jak zauważył Jerzy Szacki, „intelektualista może sobie wyobrazić, że to właśnie on jest najlepszym obrońcą kultury [...]. Problemem wszakże jest to, że wychodzi on na polityczny rynek, na którym nie ma miejsca dla wartości kultury jako takich, i nieuchronnie poddaje się jego prawom. Unaukowanie polityki okazuje się upolitycznieniem nauki i niczym więcej, umoralnienie polityki okazuje się upolitycznieniem moralności itd.”²²

Media w demokratycznym społeczeństwie, niezależnie od krytycznych uwag, jakie formułuje się pod ich adresem, tworzą jedną z najważniejszych sfer wymiany poglądów, między innymi na temat kluczowych kwestii decydujących o zasadach organizacji i ewolucji norm życia społecznego. W dużym państwie współczesnym i w dzisiejszym zglobalizowanym świecie pełnią funkcję nie tylko kanału informacyjnego, lecz przede wszystkim są odpowiednikiem antycznej agory. Trudno wyobrazić sobie bez prasy, telewizji, radia i internetu prawdziwy społeczny dyskurs, a on stanowi niezbędny element realnego istnienia demokratycznego ładu, rozumianego jako alternatywa dla wszelkich rozwiązań elitystycznych. Tylko w tak zorganizowanej przestrzeni jest miejsce również na fakty i prawdę. „Debata publiczna — zdaniem Giandomenico Majone — mobilizuje wiedzę, doświadczenie i zainteresowanie wielu osób, przy czym koncentruje ich uwagę na niewielu zagadnieniach. Każdy jej uczestnik może skorygować swoje spojrzenie na rzeczywistość, a nawet zmienić wyznawane wartości w wyniku procesu wzajemnej perswazji. W ten sposób debata może przynieść rezultaty przekraczające możliwości autokratycznych lub technokratycznych metod formułowania polityk”²³. Jej jakość w dużej mierze, choć nie wyłącznie, zależy

²⁰ S. Collini: *Absent Minds: Intellectuals in Britain...*, s. 482. Zob. również: D. Dayan, E. Katz: *Wydarzenia medialne. Historia transmitowana na żywo*. Przeł. A. Sawisz. Warszawa 2008.

²¹ Por. R. Lembo: *Thinking Through Television*. Cambridge—New York 2000, s. 237—238.

²² J. Szacki: *Intelektualiści pomiędzy kulturą a polityką*. W: Idem: *Dylematy historiografii idei...*, s. 390—391.

²³ G. Majone: *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*. Przeł. D. Sielski. Warszawa 2004. s. 16.

od tego, jak zabrzmie w niej głos tych, którzy zjawiska i procesy polityczne powinni rozumieć najlepiej. Warunkiem powodzenia jest postawa sprzyjająca skutecznym pod względem treści i formy próbom ujawniania złożonych mechanizmów walki o władzę polityczną. Ważnym miernikiem efektywności politycznego komentarza jest umiejętność (czyli trafność) odczytania rodzących się w ramach trwałych i żywych form szerokiego społecznego komunikowania inicjatyw, pomysłów, idei, rozwiązań — tylko w ten sposób można bowiem realnie włączyć wiedzę, prawdę i intelekt w służbę autentycznej racjonalności społecznej.

Postawa naukowca — błędy i zagrożenia

Skomplikowane problemy związane z nieuchronną obecnością wartościowania w wiedzy o polityce, czego rezultatem jest wielość perspektyw i teorii pozostających z sobą w merytorycznym i aksjologicznym sporze, uniemożliwia całkowicie obiektywną charakterystykę negatywnych i pozytywnych postaw oraz jednoznaczne wskazanie, jakie powinny mieć one cechy. Każda próba tego typu zabarwiona musi być subiektywnie, niezależnie od dobrej woli kogoś, kto ją podejmuje. Wydaje się jednak, że przy tym zastrzeżeniu można spróbować coś na ten temat powiedzieć.

Mimo istniejących kontrowersji stosunkowo łatwo wskazać można pewne błędy kardynalne, związane z treścią wyrażanych poglądów. Poza granicami akceptacji pozostać muszą wypowiedzi oparte na głębokich uprzedzeniach: historycznych, kulturowych, rasowych, narodowych, jeśli prowadzą — a z reguły tak jest — do dyskwalifikowania, poniżania, a nawet tylko lekceważenia innych, ze względu na ich odmienność. Nawet jeśli w konkretnych przypadkach mogą nasuwać się pewne wątpliwości, to trwale i konsekwentne bazowanie na tak wyostrzonej i stereotypowej wizji świata oznacza systematyczne pograżanie się w niewiedzy analogicznej do przesądów obecnych w świadomości potocznej.

Wśród negatywnych stylów bądź postaw występujących w sytuacji komentowania rzeczywistości politycznej w mediach, nie zawsze wyrachowanych i w pełni świadomych, często zależnych od osobowości i nawyków, wyróżnić można liczne cechy, które zaprezentowano w tabeli 1.

Wymienione warianty nie wykluczają się wzajemnie — mogą oczywiście łączyć się w rozmaitych konfiguracjach, tworząc bogate spektrum zachowań. Istotne znaczenie ma przy tym fakt, czy w konkretnym przypadku jest to tendencja stała, czy epizod, wypadek przy pracy, który może przecież wydarzyć się każdemu.

Tabela 1

Cechy postaw / stylów komentowania rzeczywistości politycznej

Postawa / styl	Cechy
Pseudointelektualizm	językowy żargon, nieczytelność przekazywanych treści ze względu na hermetyczność formy
Kryptopartyjność	jednostronność ideologiczna, czasem maskowana sporadycznymi dysonansami, w celu zmylenia mniej uważnego i kompetentnego odbiorcy, stwarzanie wrażenia obiektywizmu, nieujawnianie faktu konsekwentnego operowania wyłącznie jednym politycznym punktem widzenia
Misjonarstwo	przewaga emocji nad chłodnym racjonalizmem, wynikająca zwykle z ideologicznego podejścia do pewnych wartości
Trywialność	operowanie myśleniem potocznym, ludowym, stereotypami, zastępowanie głębszych refleksji przypowiastkami, złotymi myślami, przysłowiami, prostymi metaforami
Autokreacjonizm	skupienie się na formie, ważne jest show — treści są wtórne, wypowiedź medialna staje się celem samym w sobie, niezależnie od tego, na jaki temat i co się powie
Arystokratyzm	wykorzystywanie swej przewagi intelektualnej (albo przekonania, że się ją posiada, dzięki wyższemu cenzusowi wykształcenia) do lekceważenia, poniżania, pomijania (często bez wystarczająco silnej argumentacji merytorycznej) poglądów reprezentantów innych opcji politycznych

Medialny kontekst, z którym wiążą się przede wszystkim takie cechy, jak nieunikniona skrótowość przekazu, a zwłaszcza świadomość faktu, że jego adresatem może być każdy, radykalnie wpływa na komentatora. Zdaniem Richarda A. Posnera, „intelektualista na forum publicznym wyraża się w taki sposób, by dotrzeć do odbiorcy, koncentrując się na kwestiach interesujących dla ogółu, co wpływa na polityczny lub ideologiczny odcień jego wypowiedzi. Gdy publiczni intelektualiści wypowiadają się na tematy bieżące, w komentarzach przejawia się tendencja do nadmiernej pewności siebie, krytycyzmu, czasami protekcjonalności, często uszczypliwości”²⁴.

Jeśli komentarz politologa wykracza wyraźnie poza granice obiektywizmu, jego najbardziej negatywnym skutkiem staje się wzmocnienie fałszywego obrazu polityki. Tym samym zaprzecza on własnej istocie — zamiast ukazywać prawdę, przyczynia się do jej ukrycia. Na fałszywy obraz świata polityki, który w ten sposób kreuje, składają się między innymi następujące uproszczenia:

- marketingowość: wzmocnianie wizji polityki jako rozgrywki interpersonalnej, wzmocnianie tezy, iż każdego można wykreować na polityka;
- woluntaryzm: wyjaśnianie decyzji politycznych jako rezultatu wolnej woli bezpośrednich podmiotów polityki;

²⁴ R.A. Posner: *Public Intellectuals: A Study of Decline...*, s. 35.

- intencjonalny stosunek do danych pochodzących z badań naukowych: dwie sprzeczne tendencje — lekceważenie wyników lub absolutyzowanie statystyk;
- pomijanie głębszego kontekstu: nieuwzględnianie znaczenia takich czynników, jak: struktura społeczna, sytuacja ekonomiczna, tradycja i kultura;
- deprecjonowanie intencji większości polityków: podkreślanie egoistycznych motywacji i całkowitego ignorowania przez nich w działaniu idei wspólnego dobra.

Bardzo często komentarze naukowców współbrzmiały z powierzchownymi, nastawionymi na sensację, relacjami dziennikarzy, którzy przedstawiają świat polityki jako całkowicie podporządkowany rywalizacji o osiągnięcie prywatnych korzyści. Prowadzi to, zamiast ukazywania głębszych mechanizmów, do wzmacniania zbieżnej z myśleniem potocznym, wizji polityki jako warunkowanej jedynie przez indywidualne egoistyczne interesy „walki o stołki”.

W specyficznych polskich warunkach historycznych ogromne znaczenie mają ideologiczne resentymenty związane demokratyczną transformacją. Nasza rewolucja miała łagodny przebieg, lecz pod jej powierzchnią przetrwały żywe i silne tendencje do wypalenia ogniem przeszłości, radykalnego odsunięcia weteranów, wyczyszczenia środowisk intelektualnych ze zdrajców odpowiedzialnych za miniony system. Mechanizm powstawania tego typu postaw jest zrozumiały, gdyż „wybory moralne, a nawet intelektualne, uwarunkowane są w dużej mierze biografią wybierającego”²⁵. Zderzenie gorliwości rewolucyjnej z często radykalnym odreagowaniem na przeszłość nie sprzyja eksponowaniu rzeczywistych problemów współczesności. Klimat kombatanckich sporów o interpretację coraz bardziej odległej historii maskuje realne kontrowersje i podziały. Uwikłania te dotyczą nie tylko polityków, ale i komentatorów, w tym także naukowców. Są wśród nich nie tylko reprezentanci starszej generacji, ale i młodzi, którzy wiedzę o przeszłości mogą czerpać jedynie ze źródeł pośrednich. To między innymi za ich sprawą w mediach spotyka się wojujący antykomunizm z naiwną idealizacją PRL-u.

Przyczyną błędu mogą być zarówno intensywne emocje, jak i niewystarczające kompetencje — czasami jedno łączy się z drugim. Bywa, że naukowcy, zwłaszcza młodzi, cytują swe publicystyczne wypowiedzi z mediów w naukowych tekstach, co świadczy o tym, że mylą im się te dwa odmienne światy, zaciera się granica między nauką a publicystyką. Zdarza się, że *idée fixe* młodego politologa staje się nie rzetelne, monotonne, pracochłonne i wnikliwe badanie faktów uwieńczone publikacją niskonakładowej warto-

²⁵ A. Walicki: *Moralne wątpliwości co do moralnych rozliczeń*. W: Idem: *Polskie zmagania z wolnością*. Kraków 2000 (wyd. 2), s. 218.

ściowej specjalistycznej monografii, lecz „wrzucenie” na łamy wydawanej w wysokim nakładzie popularnej gazety lub czasopisma sensacyjnego artykułu, w którym świat przybiera czarno-białe barwy, a złożoną, wielowarstwową prawdę zastępuje bezwzględność i wyrazistość jednoznacznie sformułowanych ocen.

Jeśli podstawą demokracji jest publiczny dyskurs, to każdy głos, który w nim pada, jest cenny, tak jak cenne są wszelkie aktywne postawy wewnątrzsystemowe, zarówno te pro-, jak i te anti-, chociażby z tego powodu, że istnieją. Z punktu widzenia zasad demokracji aktywność jest wartością samą w sobie, zwłaszcza że zawsze — choć na ogół z pewnym opóźnieniem — podąża za nią także wzrost świadomości istoty mechanizmów życia politycznego. Z każdym systemem poglądów można polemizować, nie należy jednak go marginalizować — pomijać milczeniem lub upokarzać tych, którzy go reprezentują. O ile politycy nie muszą i na ogół nie respektują w ferworze politycznej walki tych zasad, o ile często podobną postawę przyjmują dziennikarze, o tyle naukowcy powinni jej unikać.

Kryteria oceny obiektywizmu i wiarygodności komentarza

Jeśli polityk bądź lud, do którego adresuje on swoje hasła, na ogół reagują czysto emocjonalnie na rzeczywistość polityczną przez bezkrytyczne odwoływanie się do wierzeń, doktryn, dogmatów, ideologii, to intelektualista ma większy stopień niezależności w formułowaniu postaw i ocen — może opierać się na racjonalnym stosunku do polityki. Nie zawsze rozwiązaniem jest, pod warunkiem, że w ogóle jest możliwa, postawa chłodnego dystansu i wyrachowania w ocenie zjawisk politycznych. Możliwe jest jednak podejście emocjonalne, które nie opiera się na bezgranicznej pewności i przekonaniu o absolutnej słuszności głoszonych przez siebie racji, lecz łączy się z ambiwalencją, tolerancją i sceptycyzmem²⁶.

Z identyfikacją i charakterystyką postaw pozytywnych wiążą się podobne problemy jak ze wskazaniem błędów. Z pewnością jest grzechem pierwotnym pomysł uczestnictwa w mediach w każdej nadarzającej się sytuacji i za wszelką cenę. Pewne wydawnictwa i programy, zarówno ze względu na formę, jak i jednostronność treści, należy omijać. Niewielkie są bowiem szanse przekazania za ich pośrednictwem swoich rzeczywistych poglądów. Ryzyko udziału w programach emitowanych na żywo jest z pewnością

²⁶ M. Walzer: *Polityka i namiętność. O bardziej egalitarny liberalizm*. Warszawa 2006, s. 163—189.

cią mniejsze niż zgoda na nagranie. W pierwszym wypadku podstawowym ograniczeniem jest na ogół formuła programu, w tym sposób jego prowadzenia. W wypadku programów montowanych, nawet z możliwością autoryzacji własnych wypowiedzi, problemem pozostaje brak wpływu na kontekst, w jakim komentarz zostanie umieszczony. Większość dziennikarzy i wydawców wyznaje zasadę, iż jeśli słowa są nagrane (a więc autentyczne), to materiał jest rzetelny. Bardzo rzadko pojawia się świadomość zniekształceń, które mogą wynikać z: tendencyjnych cięć i montażu, subiektywnego osadzenia w kontekście innych wypowiedzi i wreszcie — dodania komentarza dziennikarskiego (zawierającego jednoznaczną tezę).

Niewątpliwie komentarz powinien zawsze być próbą pokazania plusów i minusów, w zależności od momentu i sytuacji, a także różnych stron barykady politycznej, co pozwoli uniknąć trwałego bezkrytycznego stosunku do konkretnego polityka lub partii, albo uzależniania akceptacji dla kogoś od zmiany preferencji i przejścia na inną („właściwą”) stronę sceny politycznej. Zawsze jego zaletą jest głębia i zrównoważenie argumentów, które powinny wykraczać poza myślenie liniowe i — przynajmniej od czasu do czasu — zaskakiwać treścią zawartych w nim wskazań. Ważną umiejętnością stanowi oderwanie się od atmosfery chwili, osadzenie wypowiedzi w szerszej perspektywie, co sprzyja trwałości ocen.

Komentator może mieć (i zapewne zawsze ma) konkretne przekonania polityczne i ideologiczne, dobrze jednak, gdy nie prowadzą one do absolutnej identyfikacji z praktycznymi działaniami wyłącznie jednego określonego podmiotu na scenie politycznej. Wiele wskazuje na to, iż — w ramach zwycięskiego w XX wieku paradygmatu politycznego, jakim stała się społeczna demokracja (abstrahując od szczegółowych interpretacji tego pojęcia i związanych z tym kontrowersji i sporów) — zdecydowanie bardziej sprzyjają naukowej refleksji o świecie poglądy prodemokratyczne niż akceptacja ideologii skrajnych, które ten typ organizacji życia politycznego otwarcie lub pośrednio kwestionują. Etykiety: liberał, socjalista czy konserwatysta — nie przesądzają o postawie: każda z nich może zawierać typowe dla dyskursu naukowego skłonności do przekonywania za pomocą argumentów, uwzględniania argumentów innych, akceptacji współistnienia różnych systemów wartości, poszanowania podmiotowości wszystkich, którzy nie zagrażają zasadom wolności i równości. Każda z nich może również przybierać formę agresywną, wykluczającą pluralizm, gwarantujący twórczy dialog: zagrożenie eliminacją innych („niesłusznych”) poglądów odbiegających od własnej wizji dobra, budowanie społeczeństwa opartego na akceptacji któregoś z historycznych (lub nowego) typów nierówności.

Kompetentny komentator powinien unikać systematycznego i konsekwentnego schlebienia większości uosabianej współcześnie przez przekonania dominujące w opinii publicznej, zwłaszcza jeśli opiera się to na

świadomym modyfikowaniu prezentowanych przez siebie poglądów w tym właśnie kierunku. W naszkicowanym przez Maxa Webera konflikcie między postawami opartymi na etyce przekonań i etyce odpowiedzialności politycy, w granicach wyznaczonych przez własną samoświadomość, mogą wybierać sobie miejsce — skrajnie ideowy, bezkompromisowy hurrarewolucjonizm vs. elastyczny, kompromisowy realizm. Naukowiec jednak, jeśli ma pozostać w zgodzie z wiedzą, nie ma wyboru — stawiając na rozum i odrzucając skrajne emocje, musi wybrać etykę odpowiedzialności. To jedyna skuteczna droga do rzeczywistej (nie pozornej) realizacji celu państwa identyfikowanego z dobrem tworzącej je wspólnoty. Jak pisał K. Mannheim, poruszając problem możliwości przekazywania wiedzy o polityce, „nie wolno pozwalając wciągnąć się w krąg, w terminologię i sposób życia ekstremistycznych grup politycznych”²⁷.

W porównaniu z ortodoksyjną neutralnością dominującą na ogół w postawie klerka, wartościowanie i aktywność w postawie naukowca nie muszą wiązać się z odrzuceniem obiektywizmu i prawdy — wręcz przeciwnie, mogą być cechą pozytywną, jeśli nie prowadzą do bezkrytycznego zaangażowania i propagandowej służby praktyce politycznej wynikającej z konkretnej ideologii. Takie rozwiązanie miał zapewne na myśli Stanisław Ossowski, jednoznacznie podkreślając, że „socjologowi wolno być nie tylko człowiekiem, »który chce świat wyjaśniać«, ale również człowiekiem, »który chce świat zmieniać«, byle tylko zdawał sobie sprawę, kiedy występuje w jednej, a kiedy w drugiej roli i kiedy się jedna rola z drugą zająbia”²⁸.

Czy zatem jest jakaś miara racjonalnego zaangażowania? Kryteria, choć nie zmieniają się błyskawicznie, z dnia na dzień, zawsze zależą od epoki, czasu — inne były w minionych okresach, inne są dzisiaj i zapewne zmieniają się w przyszłości. Wydaje się, że dzisiaj podstawą jest paradygmat demokracji jako optymalnego (choć nie idealnego) ładu społecznego i politycznego, demokracja rozumiana dynamicznie jako coś, co staje się, rozwija się i wymaga nieustannej adaptacji do zmieniającego się świata — poszukiwanie i aktualizowanie treści racjonalności społecznej. Jej podstawowe składniki to pluralizm, równość i wolność — wartości, których treść — zmienna w czasie — uzyskała współcześnie określone znaczenie, akceptowane przez większość reprezentantów świata nauki.

Niewątpliwie faktem obiektywnym jest współcześnie dominacja w tak zakreślonym obszarze nauki zwłaszcza nauk społecznych, orientacji akceptujących podstawowe skutki postępu będącego efektem modernistycznej i postmodernistycznej transformacji życia społecznego. Jest to bezpośred-

²⁷ K. Mannheim: *Ideologia i utopia...*, s. 146.

²⁸ S. Ossowski: *Na szlakach marksizmu*. „Myśl Współczesna” 1948, nr 8 oraz w: *Idem: Dzieła*. T. 6. Warszawa 1970, s. 223.

nia konsekwencja historycznego sukcesu demokratycznego paradygmatu. W tym punkcie wiedza naukowa i praktyka społeczna wyraźnie się spotykają i wzmacniają wzajemnie, a konsekwencją jest między innymi a) włączenie — najbardziej wyrazne w historii ludzkości (tej empirycznej i tej obecnej w nauce) — praw socjalnych do katalogu praw człowieka (godność, praca, mieszkanie), b) wyjątkowa pozycja idei równościowych (rasa, język, przekonania, orientacja seksualna), które po raz pierwszy w dziejach mają szanse na urzeczywistnienie, c) ewolucja rozumienia wolności w stronę tezy, iż jej rzeczywiste istnienie i realizacja wymagają sprzężenia z dobrem wspólnoty (odrzuć skrajnego indywidualizmu), d) w wymiarze globalnym, stopniowa akceptacja tezy o równoprawności różnych kultur. Kompetentny naukowy komentarz polityczny powinien poruszać się w tych ramach, upowszechniając zrozumienie tych zasad w świadomości społecznej, pomagając implemtować ich konsekwencje w praktyce oraz wskazując nowe rozwiązania, które mogą te wartości skutecznie wspierać.

Wskazane uwarunkowania — niejednorodność aksjologiczna naukowej wiedzy o polityce, ambiwalencja w postawach politologów oraz brak sprzyjających warunków do komunikowania prawdy we współczesnych mediach, składają się na dość ponury obraz przyszłości. Nie widać bowiem w najbliższej perspektywie racjonalnych i realnych rozwiązań, które można byłoby wykorzystać dla poprawy sytuacji.

Człowiek jest jednak istotą optymistyczną. Mniej więcej sześćdziesiąt lat temu, u progu zimnej wojny, w sytuacji narastającej ideologizacji życia społecznego po obu stronach żelaznej kurtyny, w relacji z nowojorskiej konferencji intelektualistów w obronie pokoju, S. Ossowski z nadzieją napisał: „[...] pracownik nauki i pracownik kultury jest powołany do stwarzania lub udostępniania ludziom wartości, które nie przemijają wraz ze zmianami koniunktury. Zakłada się przeto, że kiedy on wypowiada się w sprawach aktualnych, nie będzie owych wartości narażał na szwank wypowiedziami, które nie są zgodne z jego przekonaniem i nie harmonizują z wartościami, którym on zawdzięcza swoją pozycję. Założenie to, niestety, nie zawsze się sprawdza, niemniej przeto daje ono tzw. »intelektualistom« autorytet, który sprawia, że ich głos ma inną wagę niż głos oficjalnej propagandy lub płatnej reklamy”²⁹. Wiele lat później, w zupełnie innych okolicznościach, G. Majone stwierdził, że „dobra analiza polityki nie jest tylko analizą danych lub ćwiczeniem w konstruowaniu modelu — zapewnia także standardy argumentacji i intelektualną strukturę debaty publicznej. Nawet gdy jej wnioski nie zostają przyjęte, to jej kategorie i język, krytyka tradycyjnego podejścia

²⁹ Idem: *Refleksje nowojorskie*. „Myśl Współczesna” 1949, nr 5, oraz w: Idem: *Dzieła*. T. 6..., s. 243.

oraz orędownictwo nowych idei wpływają na debatę o polityce, a nawet ją warunkują³⁰.

Pozostaje żywić nadzieję, że mają oni rację i mimo zasygnalizowanych w tekście tradycyjnych barier oraz pojawiających się nowych zjawisk negatywnych uda się wykorzystać coraz większy potencjał nowoczesnych środków komunikowania w celu urzeczywistnienia obecnego w filozofii polityki od dawna marzenia o skutecznym połączeniu wiedzy naukowej z praktyką polityczną.

³⁰ G. Majone: *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym...*, s. 21.